

Sygn. akt II AKa 254/18

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 października 2019 r.

**Sąd Apelacyjny w Szczecinie II Wydział Karny w składzie:**

Przewodniczący: SSA Maciej Żelazowski (spr.)

Sędziowie: SA Małgorzata Jankowska

SA Stanisław Kucharczyk

Protokolant: sekr. sądowy Emilia Misztal

**przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej w Gryfinie Ireny Kęski - Leońskiej**

**po rozpoznaniu w dniach: 28 lutego i 19 września 2019 r. sprawy**

**K. G.**

**oskarżonego z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k.**

**na skutek apelacji wniesionych przez obrońcę oskarżonego i prokuratora**

**od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie**

**z dnia 10 października 2018 r. sygn. akt III K 295/17**

I. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że z opisu czynu zawartego w punkcie

I jego części wstępnej eliminuje ustalenie, że następstwem działania oskarżonego było także złamanie żebra VII w linii pachowej przedniej lewej, jak również w miejsce ustalenia, że doszło do obustronnej odmy opłucnowej, przyjmuje, że odma opłucnowa powstała po stronie prawej,

II. w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy,

III. zwalnia oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, w tym od opłaty za drugą instancję,

IV. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokat M. W. kwotę 885,60 (osiemset osiemdziesiąt pięć 60/100) zł w tym 23 % podatku VAT, tytułem zwrotu kosztów obrony udzielonej oskarżonemu K. G. z urzędu w postępowaniu odwoławczym, jak również kwotę 67,25 (sześćdziesiąt siedem 25/100) zł tytułem zwrotu kosztów dojazdu do siedziby Sądu Apelacyjnego w Szczecinie.

Stanisław Kucharczyk Maciej Żelazowski Małgorzata Jankowska

**Sygn. akt II AKa 254/18**

## UZASADNIENIE

K. G. został oskarżony o to, że:

„I. W dniu 17 czerwca 2017 r. w C., w domu położonym przy ul. (...), działając z zamiarem ewentualnym, usiłował pozbawić życia S. B. (1) w ten sposób, że zadawał mu uderzenia rękami i nogami, a następnie ugodził go nożem w prawą część klatki piersiowej powodując ranę kłutą klatki piersiowej po stronie prawej, obustronną odmę opłucnową i rozdemę podskórną, złamanie żebra VII w linii pachowej przedniej lewej, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na udzielenie pomocy medycznej pokrzywdzonemu,

tj. o czyn z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk w zb. z art. 157 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk

II. W dniu 17 czerwca 2017r., w C., w domu położonym przy ul. (...), działając z zamiarem ewentualnym, usiłował pozbawić życia A. K. w ten sposób, że uderzył go nożem w lewą część nadbrzusza powodując chorobę realnie chorobę realnie zagrażającą życiu w postaci rany kłuto-ciętej lewego nadbrzusza z uszkodzeniem tętnic żołądka i krwawieniem do jamy otrzewnej, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na udzielenie pomocy medycznej pokrzywdzonemu

tj. o czyn z art. 13§ 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 11§ 2 kk

III. W dniu 16 czerwca 2017r. w C., w domu położonym przy ul. (...), uderzał A. K. rękami i nogami po głowie, tułowiu i kończynach w wyniku czego spowodował powstanie obrażeń w postaci sińców i otarć naskórka w powłokach twarzy, tułowiu i kończyn, powodując rozstrój zdrowia trwający nie dłużej niż 7 dni,

tj. o czyn z art. 157§ 2 kk”

Sąd Okręgowy w Szczecinie wyrokiem z dnia 10 października 2018 r., sygn. akt III K 295/17, orzekł:

„1. Uznaje oskarżonego za winnego popełnienia zarzuconych mu czynów opisanych w pkt I i II części wstępnej wyroku z tą tylko zmianą, iż przyjmuje, że czyny opisane w pkt I i II części wstępnej wyroku tworzą ciąg przestępstw w rozumieniu art. 91 § 1 kk kwalifikowany z art. 13 §1 kk w zw z art. 148 § 1 kk w zb z art. 157 § 1 kk w zw z art. 11 § 2 kk w zb z art. 13 §1 kk w zw z art. 148 § 1 kk w zb z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw z art. 11 § 2 kk i za ten ciąg przestępstw na podstawie art. 14 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk w zw. z art. 91 § 1 kk w zw z 11 § 3 kk wymierza mu karę 11 ( jedenastu ) lat pozbawienia wolności;

2. Uznaje oskarżonego za winnego popełniania zarzuconego mu czynu opisanego w pkt III części wstępnej wyroku i za ten czyn na podstawie art. 157 § 2 kk wymierza mu karę 3 ( trzech ) miesięcy pozbawienia wolności;

3. Na podstawie art. 91 § 2 kk łączy oskarżonemu wymierzone kary pozbawienia wolności i wymierza mu karę łączną pozbawienia wolności w wymiarze 11 ( jedenastu ) lat;

4. Na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zalicza oskarżonemu okres jej rzeczywistego pozbawienia od dnia 19 czerwca 2017r. godz. 16:10 w całości;

5. Na podstawie art. 46 § 1 kk orzeka od oskarżonego na rzecz S. B. (1) i A. K. po 5 000 ( pięć tysięcy ) zł tytułem zadośćuczynienia wobec każdego z nich;

6. Na podstawie art. 624 § 1 kpk zwalnia oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych, a w tym odstępuje od wymierzenia mu opłaty.”

Apelację od powyższego wyroku wnieśli prokurator oraz obrońca oskarżonego.

Prokurator wydanemu orzeczeniu zarzucił:

„- rażącą niewspółmierność kary wymierzonej K. G. wyrażającą się w wymierzeniu oskarżonemu za ciąg przestępstw z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk w zb. z art. 157 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk w zb. z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk w zb. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk kary 11 (jedenastu) lat pozbawienia wolności, podczas gdy rodzaj i wymiar orzeczonej kary, przy uwzględnieniu sposobu i okoliczności popełnienia czynu, stopnia winy i społecznej szkodliwość

czynu, zachowaniu oskarżonego po popełnieniu przestępstwa - nie jest adekwatna do ww. kryteriów wpływających na wymiar kary, ponadto orzeczona kara pozbawiona jest prewencyjnego oddziaływania o charakterze szczególnym jak i ogólnym.”

Podnosząc powyższy zarzut, oskarżyciel publiczny wniósł o:

„zmianę zaskarżonego wyroku poprzez:

- wymierzenie K. G. za ciąg przestępstw opisany w punkcie I rozstrzygnięcia kary 25 (dwudziestu pięciu) lat pozbawienia wolności;
- orzeczenie wobec K. G. kary łącznej w wymiarze 25 (dwudziestu pięciu) lat pozbawienia wolności;
- utrzymanie wyroku o pozostałej części w mocy.”

Obrońca oskarżonego zaskarżonemu wyrokowi zarzucił:

„1) obrazę przepisów prawa materialnego tj. art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. poprzez przyjęcie, że oskarżony dopuścił się ciągu przestępstw kwalifikowanych w opisany powyżej sposób podczas gdy na gruncie materiału dowodowego, w szczególności przy uwzględnieniu treści wyjaśnień oskarżonego, nie sposób jest uznać, aby zachowanie oskarżonego wypełniało znamiona ww. przestępstw, zaś materiał dowodowy wykazał, iż:

- co do I z zarzuconych oskarżonemu czynu - istnieją podstawy do przypisania oskarżonemu czynu kwalifikowanego z art. 156 § 1 pkt 2 k.k., - co do II z zarzuconych oskarżonemu czynu - nie ma podstaw do przypisania oskarżonemu odpowiedzialności za ten czyn;

2) obrazę przepisów postępowania mającą wpływ na treść wyroku tj. art. 4 k.p.k. i art. 7 k.p.k. z powodu dowolnej jednostronnej oceny materiału dowodowego, przejawiającą się niezasadnym przyznaniu waloru wiarygodności zeznaniom pokrzywdzonych mimo że świadkowie ci będąc pod znacznym wpływem alkoholu mieli zniesioną zdolność prawidłowego postrzegania przebiegu zdarzenia, a co się z tym wiąże nie byli w stanie rzetelnie relacjonować jego przebiegu, a nadto niezasadnej odmowie przyznania waloru wiarygodności wyjaśnieniom oskarżanego w całości;

3) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, a polegający na uznaniu oskarżonego winnym popełnienia zarzuconego mu czynu opisanego w punkcie II podczas gdy prawidłowa i całościowa ocena zebranego w sprawie materiału dowodowego winę i sprawstwa co do zarzuconego czynu wyklucza”

Niezależnie od powyższego i „z ostrożności procesowej” zarzucił:

„4) rażąco niewspółmierność kary wymierzonej oskarżonemu tj. 11 lat pozbawiania wolności, która to kara jest karą nadmiernie surową oraz rażąco surowość środka karnego orzeczonego wobec oskarżonego i orzeczenie od oskarżonego na rzecz każdego z pokrzywdzonych po 5 000 złotych tytułem zadośćuczynienia która to kwota kwotą wygórowaną, a nadto zostały zasądzone mimo, iż żaden z pokrzywdzonych o nią nie wnioskował, zaś pokrzywdzony S. B. (1) wskazał, że nie ma do oskarżonego żadnych roszczeń.”

Podnosząc powyższe zarzuty obrońca oskarżonego wniósł o:

„zmianę wyroku przez uniewinnienie oskarżonego od I z zarzuconych mu czynów, zmianę kwalifikacji prawnej co do II z zarzuconych oskarżonemu czynów i uznanie oskarżonego za winnego dokonania czynu kwalifikowanego z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. i - w konsekwencji - wymierzenie oskarżonemu kary na podstawie ww. unormowania oraz połączenie tej kary z karą 3 miesięcy pozbawienia wolności wymierzoną za popełnienie III z zarzuconych mu czynów ewentualnie o

uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania oraz ewentualnie z ostrożności procesowej o zmianę wyroku poprzez wymierzenie oskarżonemu łagodniejszej kary oraz orzeczenie zadośćuczynienia w niższej wysokości.”

### **Sąd Apelacyjny zważył co następuje:**

Apelacja obrońcy oskarżonego i prokuratora nie zasługiwały na uwzględnienie.

#### Co do apelacji obrońcy oskarżonego

W pierwszej kolejności stwierdzić należy, że uwzględniając kwestię uchybień pierwotnych i wtórych, podniesione w środku odwoławczym zarzuty jawiły się jako częściowo sprzeczne. Zarzut błędu w ustaleniach faktycznych można bowiem podnieść dopiero wówczas, gdy pomimo prawidłowej oceny dowodów sąd poczyni w oparciu o owe dowody wadliwe ustalenia faktyczne. Tymczasem apelujący, obok zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych, podniósł również i to w zasadzie w tym samym zakresie, zarzut obrazy art. 7 k.p.k., a więc zarzut wskazujący na wadliwą ocenę dowodów. Podobnie, zarzut obrazy prawa materialnego odnoszący się do kwalifikacji prawnej czynu można postawić tylko wówczas, gdy skarżący nie podważa ustaleń faktycznych związanych z tą kwalifikacją. Jeżeli bowiem nieprawidłowe są ustalenia faktyczne, na podstawie których sąd dokonał kwalifikacji prawnej czynu, to błędem pierwotnym jest błąd w ustaleniach faktycznych, a jego następstwem wadliwa kwalifikacja prawna. Tymczasem apelujący w zakresie czynu opisanego w punkcie II części wstępnej wyroku zarzucał błąd w ustaleniach faktycznych i to polegający na uznaniu oskarżonego za winnego tego przestępstwa, a z drugiej strony zarzucał obrazę prawa materialnego co do tego samego przestępstwa, chociaż jednocześnie w opisie tego drugiego zarzutu wskazywał, że oskarżony nie popełnił objętego nim czynu. Nie bardzo też wiadomo, czy zarzut obrazy art. 7 k.p.k. odnosi się jedynie do czynu drugiego (na szkodę obywatela Litwy), czy też do obydwu czynów związanych z użyciem noża (uzasadnienie apelacji w pewnym zakresie sugeruje, że zarzut ów odnosi się jedynie do czynu opisanego w punkcie drugim części wstępnej wyroku). W zarzutach apelacji panuje zatem pewien chaos i niekonsekwencja, co jednak nie zwalniało sądu od obowiązku ich przeanalizowania.

Przechodząc zatem do oceny najdalej idącego zarzutu obrazy art. 7 k.p.k. i art. 4 k.p.k. i ze względu na małą precyzję apelacji odnosząc go do obydwu zaskarżonych czynów (apelujący nie kwestionował rozstrzygnięcia w zakresie czynu opisanego w punkcie trzecim części wstępnej wyroku) stwierdzić należy, że nie sposób było uznać, aby Sąd I instancji dokonał wadliwej oceny dowodów (poprzez danie wiary zeznaniom pokrzywdzonych i odmowę uznania za wiarygodnych wyjaśnień oskarżonego). Takie bowiem stanowisko apelujący oparł w pierwszej kolejności na stwierdzeniu, że Sąd I instancji winien podchodzić ostrożnie do zeznań pokrzywdzonych, którzy ze względu na znajdowanie się pod znacznym wpływem alkoholu mieli zniesioną zdolność postrzegania rzeczywistości. Tymczasem Sąd I instancji miał na uwadze stan nietrzeźwości świadków, co wprost wynika z treści pisemnych motywów zaskarżonego wyroku, a tym samym zachował postulowaną przez apelującego ostrożność. Ponadto apelujący był niekonsekwentny, albowiem odmawiał wiary zeznaniom pokrzywdzonych ze względu na stan ich nietrzeźwości i jednocześnie nakazywał danie wiary wyjaśnieniom oskarżonego, który przecież spożywał alkohol z pokrzywdzonymi i również znajdował się pod jego znacznym wpływem. Zasadnie zatem w tej sytuacji Sąd I instancji uznał, że ze względu na fragmentaryczność i luki, zeznania świadków należy analizować łącznie, tak ze sobą, jak i z pozostałymi dowodami oraz, że taka ocena pozwoliła na jednoznaczne ustalenie winy oskarżonego w zakresie wszystkich trzech zarzucanych mu czynów.

I tak, jak wynika z opinii biegłej z zakresu medycyny sądowej, dokumentacji lekarskiej oraz zeznań A. Z., J. P. i T. L., obydwaj pokrzywdzeni posiadali rany klute okolic klatki piersiowej (S. B. (1)) oraz okolic brzucha (A. K.). Oczywiście zatem było, że obydwaj oni otrzymali ciosy ostrym narzędziem takim jak nóż. Niezależnie od tego, S. B. (1), aczkolwiek różnie przedstawiał opis wydarzeń (najpierw twierdził, że nie widział samego momentu ugodzenia nożem, gdyż usnął, a gdy się obudził był już obity i posiadał ranę kłutą klatki piersiowej, później stwierdził, że gdy usłyszał krzyki pokrzywdzonego pobiegł do kuchni, chwycił oskarżonego za ramię i powiedział co robi, gdyż atakował nożem drugiego pokrzywdzonego i wówczas został przez oskarżonego niespodziewanie ugodzony nożem, wreszcie

na rozprawie podał, że gdy wbiegł do kuchni oskarżony odwrócił się i zadał mu cios nożem) ani przez chwilę nie miał wątpliwości, że cios nożem otrzymał od oskarżonego. W tym zakresie był zatem konsekwentny, a od drugiego przesłuchania taki walor posiadała także jego wersja co do tego w jakich okolicznościach otrzymał cios nożem. Co więcej, na rozprawie wyraźnie wskazał, że w czasie pierwszego przesłuchania był w szpitalu, był cały poobijany i jeszcze nie przypomniał sobie całego zajścia, co tłumaczyło rozbieżności w jego relacjach. Zresztą należy podkreślić, że nawet sam oskarżony nie kwestionował faktu ugodzenia nożem S. B. (1), co wskazywało, że ten ostatni nie składał fałszywych zeznań. Wprawdzie oskarżony dodał, że doszło do szarpaniny w czasie której jakoś tak przez przypadek ugodził nożem S. B. (1), ale akurat w tym zakresie pokrzywdzony był konsekwentny zaprzeczając, aby do ugodzenia nożem doszło w czasie szarpaniny. Wprawdzie S. B. (1) dodawał, że został również uderzony w twarz i kilka razy kopnięty w brzuch, ale wyraźnie wskazywał, że fakty te miały miejsce, albo przed, albo po ugodzeniu nożem. Nie sposób zatem było uznać, aby doszło do szarpaniny i niejako przypadkowego ugodzenia w brzuch, albowiem akurat w tym zakresie pokrzywdzony był konsekwentny. Wreszcie trzeba zauważyć, że S. B. (1) wyraźnie wskazywał, że oskarżony po ugodzeniu go nożem nie zainteresował się jego losem i wyszedł z mieszkania, a gdy wrócił nie reagował na jego prośby o pomoc każąc mu być cicho. Wprawdzie w czasie pierwszego przesłuchania, pokrzywdzony ten podał, że oskarżony chciał dzwonić po pogotowie, ale on nie chciał, ale od drugiego przesłuchania z wersji tej się wycofał, co przy uwzględnieniu okoliczności pierwszego przesłuchania, nakazywało owej zmienionej wersji dać wiarę. Wersję taką potwierdza zresztą pośrednio fakt, że ostatecznie pokrzywdzony jakiegokolwiek pomocy pokrzywdzonemu nie udzielił. Tymczasem, gdyby w rzeczywistości chciał wezwać pogotowie, to widząc stan pokrzywdzonego i rzekomo troszcząc się o jego zdrowie i życie, niewątpliwie by to zrobił, mając po temu nieograniczone możliwości. Wreszcie S. B. (1) konsekwentnie zaprzeczał aby spożywał po ugodzeniu nożem alkohol z oskarżonym. Konsekwencja relacji pokrzywdzonego w tym zakresie w połączeniu z elementarnymi zasadami doświadczenia życiowego, które wykluczają aby ranny nożem w klatkę piersiową, podsypiający, a nawet tracący chwilami świadomość, pokrzywdzony siedział z napastnikiem i pił alkohol, nakazała danie im wiary i uznanie, że wersja oskarżonego w tym zakresie była niewiarygodna, tak jak co do kwestii chęci wezwania pogotowia i zmierzała do wykazania, że oskarżony niejako przypadkowo ugodził pokrzywdzonego nożem, a gdy zorientował się, co się stało, starał się pokrzywdzonemu udzielić pomocy. W oczywisty sposób wersja owa miała też służyć wykazaniu, że oskarżony nie działał z ewentualnym zamiarem zabójstwa.

Ostatecznie zatem prawidłowo Sąd I instancji oparł się na relacjach S. B. (1) w rozważanym tutaj zakresie i nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego. Trzeba przy tym podkreślić, że także A. K. potwierdził ugodzenie S. B. (1) nożem przez oskarżonego. Wprawdzie jego relacja była bardzo skrótowa, ale jednak i on wskazywał na rozważany tutaj fakt. Co więcej, także z jego relacji nie wynikało, aby w chwili ugodzenia nożem miała miejsce jakaś szarpanina pomiędzy S. B. (1) i oskarżonym (atak niezależnie na kogo pierwszego, miał nastąpić nagle i bez wyraźnego powodu). Wprawdzie świadek ten podawał odwrotną kolejność ciosów niż S. B. (1) (najpierw ugodzony miał zostać ten ostatni, a później on gdy wziął plecak i zaczął uciekać), ale rozbieżność tą Sąd I instancji dostrzegł i zasadnie odwołując się do zasad doświadczenia życiowego uznał, że to krzyk bólu spowodował ocknięcie się S. B. (1) i udanie się do kuchni, gdzie jak ten ostatecznie podał, zobaczył stojącego z nożem oskarżonego, który po chwyceniu go za ramię i pytaniu co się stało z Litwinem, zadał mu cios w klatkę piersiową. Taka sekwencja zdarzeń w logiczny sposób tłumaczyła też dlaczego S. B. (1) słyszał trzaśnięcie drzwi i dlaczego A. K. miał możliwość dostrzeżenia faktu zadania ciosu nożem drugiemu pokrzywdzonemu. Oczywiście przy tym jest, na co zasadnie zwrócił uwagę Sąd I instancji, że stan nietrzeźwości pokrzywdzonych oraz niewątpliwa gwałtowność i dynamika całego zajścia, nie pozwalały na dokładne obserwowanie szczegółów zajścia, czy kolejności poszczególnych zdarzeń, a każdy z pokrzywdzonych nastawiony był i zapamiętał głównie okoliczności otrzymania przez siebie ciosu nożem. Również zatem ten fakt tłumaczy pewne rozbieżności w relacjach obydwu pokrzywdzonych. Co do jednak istoty zdarzenia, a to zadania im ciosów przez oskarżonego, pokrzywdzeni byli konsekwentni. Trzeba przy tym podkreślić, że brak było jakiegokolwiek podstaw do negowania wiarygodności relacji A. K. co do tego, że również on otrzymał cios nożem od oskarżonego. Po pierwsze bowiem, pokrzywdzony ten konsekwentnie na fakt ów wskazywał, tak w czasie swojego przesłuchania, jak i w czasie konfrontacji. Po drugie, wbrew sugestiom apelacji, brak było jakiegokolwiek powodów, dla których pokrzywdzony ten miałby kłamać w rozważanym tutaj zakresie. Wprawdzie był wcześniej pobity przez oskarżonego, ale w sprawie, poza niczym niepopartymi spekulacjami apelującego, brak było racjonalnych powodów aby uznać, że A. K. złożył nieprawdziwe zeznania, np. z zemsty. Sam bowiem pokrzywdzony podał, że nie wie czemu został ugodzony w brzuch,

gdyż nie pozostawał z oskarżonym w konflikcie, na występowanie takowego nie wskazywał S. B. (1) (twierdził jedynie, że oskarżony wobec pokrzywdzonego z Litwy zachowywał się agresywnie, ale nie na występowanie konfliktu), sam A. K. był wręcz wdzięczny za załatwienie mu przez oskarżonego pracy, co tłumaczy dlaczego znosił zaczepki ze strony tego ostatniego, a lakoniczność jego relacji wskazuje, że nie dążył do bezpodstawnego pomówienia kogokolwiek. Przecież gdyby pokrzywdzony chciał fałszywie obciążyć oskarżonego to nie opisywałby zajścia bardzo lakonicznie, nie mówiłby, że nie pamięta wielu elementów przebiegu wydarzeń, a przedstawiłby pełną i logiczną wersję, czego jednak nie zrobił. Brak więc było jakiegokolwiek powodu, aby nie dać wiary zeznaniom A. K. co do tego, że został ugodzony nożem przez oskarżonego i uznawać, że fałszywie i z zemsty obciążył oskarżonego. Na fakt ugodzenia nożem A. K. wskazywał także S. B. (1). Wprawdzie w czasie pierwszego przesłuchania nic nie wspominał on o ugodzeniu nożem także tego pokrzywdzonego, ale ewidentnie wskazane wyżej okoliczności przesłuchania oraz ewidentne skupienie się na własnej osobie spowodowały, że nie opisywał on zajścia z udziałem obywatela Litwy. Ponadto, już od drugiego przesłuchania S. B. (1) konsekwentnie podawał, że nożem zaatakowany został także ten ostatni. Wprawdzie jego relacje były mało precyzyjne (raz mówił, że gdy wbiegł do kuchni, to obywatel Litwy leżał cały zakrwawiony, a oskarżony go atakował nożem, a raz, że w kuchni z nożem w ręce był już tylko oskarżony, a Litwin uciekł i świadek słyszał jedynie trzaśnięcie drzwi), ale w każdym przypadku podawał on, że to krzyk z kuchni pokrzywdzonego A. K. spowodował, że się ocknął i udał do kuchni. Skoro zaś S. B. (1) słyszał krzyk pokrzywdzonego („ała”), oskarżony trzymał w ręce nóż, a A. K. uciekł, to okoliczności te układały się w logiczną całość wskazując, że doszło do ugodzenia nożem także obywatela Litwy zwłaszcza, że ten ostatni potwierdził wersję o ugodzeniu nożem i ucieczce z mieszkania. Zgodność zatem owych dowodów co do zasadniczych kwestii, wskazywała na ich wiarygodność. W tej sytuacji, wbrew wywodom apelującego, dając wiarę zeznaniom pokrzywdzonych i odmawiając jej oskarżonemu, Sąd I instancji dokonał prawidłowej oceny tych dowodów, nie dopuszczając się sugerowanej przez apelującego obrazy treści art. 7 k.p.k. Jeszcze raz należy podkreślić, że A. K. posiadał obrażenie od noża, a udzielono mu pomocy niewiele czasu po zajściu w niedużej w sumie odległości od miejsca zamieszkania oskarżonego i pokrzywdzonych. Nie sposób zatem w tej sytuacji zakładać, że obywatel Litwy doznał obrażeń na skutek ciosu nożem ze strony kogo innego niż oskarżony.

Wniosku co do wiarygodności relacji pokrzywdzonych nie był też w stanie podważyć fakt przesłuchania pokrzywdzonego A. K. pod nieobecność obrońcy oskarżonego. W czasie owego przesłuchania obrońca ów nie był jeszcze wyznaczony, a spekulacje apelującego co do braku możliwości zadania pokrzywdzonemu pytań w zakresie występowania konfliktu z oskarżonym, który mógł skutkować bezpodstawnym pomówieniem, nie wytrzymały krytyki. Po pierwsze bowiem, S. B. (1) wyraźnie wskazywał, że A. K. nie reagował na rękoczynny ze strony oskarżonego, bo z jednej strony był zastraszone, a z drugiej strony cieszył się, że ma pracę, którą załatwił mu ten ostatni. Po drugie, sam A. K. zaprzeczył, aby z kimkolwiek pozostawał w konflikcie. Po trzecie, jak to już stwierdzono, gdyby pokrzywdzony obywatel Litwy bezpodstawnie obciążał oskarżonego to nie twierdziłby, że niewiele pamięta, tylko przedstawił spójną wersję wydarzeń. Po czwarte wreszcie, wersji o bezpodstawnym pomówieniu przeczył fakt, że po złożeniu lakonicznych w zakresie czynu zeznań, obywatel Litwy zniknął. Gdyby zaś chciał z powodu jakiegoś konfliktu, obciążyć oskarżonego, to nie zniknąłby, tylko składał kolejne już precyzyjniejsze zeznania. Wersję zatem o złożeniu fałszywych zeznań na skutek konfliktu, co do którego obrońca nie miał możliwości zadania pytań, należało odrzucić jako czystą spekulację, stojącą w sprzeczności z treścią materiału dowodowego oraz z zasadami logiki i doświadczenia życiowego.

W dalszej kolejności, odnosząc się do zarzutu obrazy art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i pomijając formalną wadliwość jego podniesienia, stwierdzić należy, że nie zasługiwał on na uwzględnienie. Faktycznie zmierzał on bowiem do podważenia ustalenia Sądu I instancji co do działania przez oskarżonego w ewentualnym zamiarze dokonania zabójstwa S. B. (1). O ile jednak należy zgodzić się z apelującym, że nie każde użycie noża świadczy o zamiarze zabójstwa, o tyle nie sposób uznać, aby brak było innych okoliczności, które na zamiar taki wskazywały. I tak, apelujący pominął, że oskarżony posłużył się nożem o dość znacznych rozmiarach. Wbrew bowiem jego twierdzeniom, pokrzywdzeni zgodnie wskazywali, że nóż ten był dość znacznych rozmiarów, którego ostrze miało długość 15-20 centymetrów. Manipulowanie zatem tak niebezpiecznym narzędziem i to poprzez zadanie nim ciosu już samo w sobie wskazuje na to, że w takiej sytuacji oskarżony przewidywał i godził się na to, że jego działanie spowoduje zgon ofiary. W dalszej kolejności podkreślić należy, że oskarżony zadał

wprawdzie zaledwie jeden cios owym nożem, ale skierowany on był w klatkę piersiową, a więc w okolicę, w której znajdują się ważne dla życia człowieka organy. Każdy zaś, kto zadaje cios nożem w tak newralgiczne miejsce musi przewidywać, że takim działaniem spowoduje zgon ofiary. Podkreślić też należy, że jak ostatecznie uznała biegła w opinii uzupełniającej z dnia 20 maja 2019 r., cios nożem zadany został ze średnią siłą. Także zatem ta okoliczność potwierdzała ustalenie Sądu I instancji co do tego, że oskarżony przewidywał i godził się na to, że spowoduje zgon ofiary. Wprawdzie na skutek zadania ciosu nożem nie doszło do uszkodzenia żadnego z ważnych organów ciała S. B. (1), ale ewidentnie było to wynikiem przypadku. Nie sposób bowiem racjonalnie założyć, że oskarżony zamachując się nożem i to ze średnią siłą, jednocześnie tak mierzył cios aby nie uszkodzić jakichkolwiek organów zwłaszcza, że był pod znacznym wpływem alkoholu. Apelujący przemilczał też lub raczej przyjął za wyjaśnieniami oskarżonego odmienną wersję, prawidłowo wskazaną przez Sąd I instancji postawę oskarżonego po czynie, kiedy to nie interesował się stanem pokrzywdzonego i pomimo próśb S. B. (1), aby mu pomógł, nie reagował widząc, że pokrzywdzony jest ranny i okresami traci przytomność. Taka zatem postawa nie mogła pozostawić jakichkolwiek wątpliwości co do tego, że oskarżony wprawdzie nie chciał zabić S. B. (1), ale skutek taki przewidywał i się nań godził. W przeciwnym bowiem wypadku, widząc krwawienie pokrzywdzonego, niewątpliwie wezwalby pomoc, czego jednak nie uczynił. Stwierdzić też w tym miejscu należy, że apelujący wydaje się, że negował ocenę dowodów i ustalenia faktyczne co kwestii wezwania pomocy oraz okoliczności zadania ciosu nożem, skoro w uzasadnieniu apelacji przy wywodach dotyczących strony podmiotowej działania oskarżonego w zakresie rozważanego tutaj czynu, odwoływał się do wyjaśnień oskarżonego, którym ewidentnie Sąd I instancji nie dał wiary. Ponieważ jednak, jak to przedstawiono wyżej, wyjaśnienia oskarżonego zasadnie uznane zostały w rozważanym tutaj zakresie za niewiarygodne, przeto oczywistym było, że brak wezwania pomocy wskazywał na to, że oskarżony wiedząc jaki rodzaj obrażenia spowodował i w jaką część ciała, przewidywał i godził się na zgon ofiary. Automatycznie nie sposób też było podzielić wywodów apelującego co do tego, że ugodzenie nożem S. B. (1) była reakcją na szamotaninę, co wydaje się, że miało świadczyć o braku zamiaru zabójstwa. Skoro bowiem Sąd I instancji prawidłowo ustalił, że do szamotaniny nie doszło, to w sposób oczywisty nie sposób było rozważać tego elementu, jako świadczącego o określonym zamiarze działania oskarżonego. Oczywiście, zgodzić należy się z apelującym, że oskarżony nie planował zabójstwa i do niego szczególnie się nie przygotowywał, ale przecież Sąd I instancji wyraźnie ustalił, że atak nożem był wynikiem wybuchu gniewu i agresji na skutek wyobrażenia sobie, że pokrzywdzeni coś na jego temat szepczą. Fakt jednak powstania nagłego zamiaru ugodzenia nożem nie wyklucza możliwości przyjęcia, że oskarżony działał z zamiarem zabójstwa. Pozwalał jedynie na ustalenie, że zamiar ów był ewentualny, gdyż oskarżony nie planował wprawdzie zabójstwa, ale w świetle przedstawionych wyżej okoliczności, przewidywał i godził się na spowodowanie zgonu S. B. (1). Automatycznie też jako bez znaczenia jawiło się to, jaki był wcześniejszy stosunek oskarżonego do pokrzywdzonego, jakie było tło zajścia, gdyż po prostu atak nożem jawił się jako nagły, wynikający z wyobrażenia sobie określonej sytuacji, a nie z planowania, czy wcześniejszych zaszłości. Wskazywana zaś przez apelującego osobowość sprawcy była tego rodzaju, że w żaden sposób ustalonego przez Sąd I instancji zamiaru działania oskarżonego nie podważała. Oskarżony bowiem posiada osobowość nieprawidłową, skłonność do zachowań agresywnych, czemu sprzyja uzależnienie od alkoholu i narkotyków, a tym samym można wręcz stwierdzić, że w jej świetle zachowanie oskarżonego jawiło się jako zgodne z jego schematem funkcjonowania. Wreszcie stwierdzić należy, że na znaczeniu straciła podnoszona w uzasadnieniu apelacji kwestia braku dopuszczenia przez Sąd I instancji dowodu z uzupełniającej opinii biegłej z zakresu medycyny sądowej. Pomijając bowiem to, że poza hasłowym stwierdzeniem, że taka uzupełniająca opinia miałaby w sprawie znaczenie, apelujący nie przedstawił jakiegokolwiek argumentacji w tym zakresie, stwierdzić należy, że Sąd odwoławczy dopuścił postulowany dowód. Jego zaś treść była tego rodzaju, że wniosku co do zamiaru ewentualnego zamiaru zabójstwa S. B. (1) nie podważała. Poza bowiem wskazaniem, że oskarżony zadał pokrzywdzonemu cios nożem ze średnią siłą, biegła wyraźnie wskazała, że u pokrzywdzonego wprawdzie nie doszło do uszkodzenia żadnych organów wewnętrznych, ale jednocześnie powstała odma opłucnowa prawostronna, która mogła doprowadzić do powstania choroby realnie zagrażającej życiu i która sama w sobie stwarzała bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i ewentualnie zgonu ofiary. Co więcej, biegła stwierdziła, że brak udzielenia pomocy S. B. (1) mógł skutkować powiększeniem się wielkości komory odmowej z ewentualnymi powikłaniami życiowymi, a przecież brak pomocy należało wiązać, jak to wyżej stwierdzono, z zachowaniem samego oskarżonego. Wszystkie zatem powyższe okoliczności, oczywiście ocenione łącznie, w pełni uprawniały Sąd I instancji do uznania, że oskarżony w przypadku S. B. (1) działał z ewentualnym zamiarem zabójstwa, a tym samym brak było podstaw do kwestionowania przyjętej przez Sąd I instancji kwalifikacji prawnej czynu (brak

apelacji na niekorzyść oskarżonego w rozważanym tutaj zakresie wykluczał możliwość rozważania ewentualnego uzupełnienia kwalifikacji prawnej czynu popełnionego na szkodę S. B. (1) o przepis art. 160 § 1 k.k., czy art. 156 § 1 pkt 2 k.p.k.).

Identycznie rzecz się miała z atakiem na pokrzywdzonego A. K.. Wprawdzie apelujący co do samego zamiaru działania oskarżonego w tym przypadku się nie wypowiadał, ale było to zrozumiałe, gdy uwzględni się, że wskazywał na brak dowodów na samo sprawstwo oskarżonego. Do przedstawionych zatem wyżej okoliczności dotyczących rodzaju użytego przez oskarżonego narzędzia (ten sam nóż co w przypadku ataku na S. B. (1)), siły ciosu (średnia siła – tak ustaliła biegła w opinii uzupełniającej), osobowości sprawcy, braku planowania zabójstwa i umiejscowienia rany (rana kluta brzucha drążąca do jamy otrzewnej, a więc miejsce gdzie znajdują się ważne dla życia organy), dodać należy, że jak stwierdziła biegła, cios nożem nie uszkodził wprawdzie żadnych organów, ale jednocześnie uszkodził tętnice żołądkowe krótkie, które, co najistotniejsze, bez zabiegu operacyjnego nie zamknęłyby się same w procesie gojenia. Ta ostatnia zatem okoliczność powodowała, że działanie oskarżonego stwarzało dla pokrzywdzonego realne zagrożenie dla życia. Wprawdzie w uzupełniającej opinii biegła, inaczej niż we wcześniejszej opinii, zakwalifikowała to obrażenie z art. 160 k.k., a nie z art. 156 § 1 pkt 2 k.k., ale jednocześnie stwierdziła, że owo obrażenie stwarzało „realne, bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia pokrzywdzonego” i nie można wykluczyć, że gdyby nie pomoc lekarska mogłoby dojść do zgonu A. K. (opinia z dnia 20 maja 2019 r.). Oczywiście zatem jest, że biegła nieco myliła bezpośredniość i realność zagrożenia życia, ale jednak w powiązaniu z kwestią braku zamknięcia się żył, niewątpliwie na realność zagrożenia życia jednak wskazywała. Bez znaczenia przy tym było to, że pokrzywdzony początkowo w szpitalu odmówił poddania się zabiegowi operacyjnemu, co spowodowało wynaczynienie aż 600 ml krwi. Rana była bowiem wynikiem działania oskarżonego, to działanie oskarżonego spowodowało przecięcie tętnic krótkich i wynaczynianie się krwi, a co za tym idzie już to pozwalało na uznanie wywołania skutku określonego w art. 156 § 1 pkt 2 k.k., bo jak widać brak pomocy lekarskiej realnie (to nie znaczy, że w najbliższej ale i w dalszej perspektywie) prowadziłby do choroby realnie zagrażającej życiu, a nawet zgonu, chociaż same w sobie przecięcia, bez analizowania ich skutków, stanowiły w chwili czynu jedynie naruszenie organów ciała na okres powyżej 7 dni. Także zatem w przypadku A. K., nie było wątpliwości co do działania przez oskarżonego z ewentualnym zamiarem zabójstwa tego pokrzywdzonego oraz co do przyjętej przez Sąd I instancji w tym zakresie kwalifikacji prawnej.

Od razu w tym miejscu dodać należy, że wobec ostatecznego stwierdzenia S. B. (1), że do złamania żeber, a więc i do odmy płucnowej lewostronnej, doszło w wyniku wcześniejszego pobicia, wobec stwierdzenia biegłej, że owe obrażenia były wynikiem wcześniejszego działania i wobec tego, że co do pokrzywdzonego S. B. (1), oskarżonemu zarzucono jedynie działania podjęte w dniu 17 czerwca 2017 r., z opisu czynu należało wyeliminować skutki powstałe na skutek pobicia około tydzień wcześniej niż zarzucany czyn i to pomimo, że także w dniu zajścia oskarżony kilka razy kopnął pokrzywdzonego, które to jednak kopnięcia, jak widać żadnych obrażeń same w sobie nie spowodowały.

Ostatecznie zatem nie sposób było uznać, aby Sąd I instancji dokonał wadliwej oceny dowodów (co do dwóch pierwszych czynów), aby poczynił wadliwe ustalenia faktyczne (co do sprawstwa czynu na szkodę A. K. i działania w przypadku obydwu pokrzywdzonych z zamiarem ewentualnym zabójstwa) oraz aby błędnie zakwalifikował prawnie czyn popełniony na szkodę S. B. (1), tak samo zresztą, jak i czyn popełniony na szkodę A. K..

Wreszcie jeżeli chodzi o podniesiony przez obrońcę oskarżonego „z ostrożności procesowej” zarzut rażącej niewspółmierności wymierzonej oskarżonemu kary i niezasadnego orzeczenia środka kompensacyjnego, to uwzględniając, że taki sam zarzut (oczywiście w przeciwnym kierunku) podniósł prokurator i dążąc do uniknięcia powtórzeń, zarzut ów oceniony zostanie wspólnie z rozważaniami dotyczącymi apelacji prokuratora.

#### Co do apelacji oskarżyciela publicznego.

W pierwszej kolejności, odnosząc się do apelacji prokuratora, nie sposób pominąć zupełnej niekonsekwencji tego urzędu. Ten bowiem w apelacji podważał zasadność wymierzenia oskarżonemu kary 11 lat pozbawienia wolności za ciąg przestępstw z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. i domagał się jej orzeczenia w specjalnym rozmiarze 25 lat, w sytuacji, gdy na rozprawie w dniu 10 października 2018 r. ta sama prokuratura, a nawet imiennie ten sam prokurator,



co autor apelacji, wnioskował orzeczenie wobec K. G. kary 12 lat pozbawienia wolności. Co więcej, wszystkie wskazywane w apelacji okoliczności, które miały rzekomo wpływać na wyższy stopień społecznej szkodliwości czynu, jak również służyły ocenie przesłanki wymiaru kary związanej z kształtowaniem świadomości prawnej społeczeństwa, znane były prokuratorowi w chwili składania wniosków w mowie końcowej. Niekonsekwencja prokuratora jest więc porażająca.

W dalszej kolejności stwierdzić należy, że w orzecznictwie Sądu Najwyższego wskazuje się, że rażąca niewspółmierność kary występuje wtedy, gdy kara orzeczona nie uwzględnia w należyty sposób stopnia społecznej szkodliwości przypisywanego czynu oraz nie realizuje wystarczająco celów kary, ze szczególnym uwzględnieniem celów zapobiegawczych i wychowawczych. Pojęcie rażącej niewspółmierności oznacza znaczną, wyraźną i oczywistą, a więc niedającą się zaakceptować dysproporcję między karą wymierzoną, a karą sprawiedliwą – zasłużoną (por. D. Świecki Kodeks Postępowania karnego. Komentarz, LEX/el 2019). Przesłanka rażącej niewspółmierności kary jest spełniona tylko wtedy, gdy na podstawie ustalonych okoliczności sprawy, które powinny mieć decydujące znaczenie dla wymiaru kary, można przyjąć, że występuje wyraźna różnica między karą wymierzoną, a karą, która powinna zostać wymierzona w wyniku prawidłowego zastosowania dyrektyw wymiaru kary oraz zasad ukształtowanych przez orzecznictwo (por. wyroki SN: z 22.10.2007 r., SNO 75/07, LEX nr 569073; z 26.06.2006 r., SNO 28/06, LEX nr 568924; z 30.06.2009 r., WA 19/09, OSNwSK 2009, poz. 1255; z 11.04.1985 r., V KRN 178/85, OSNKW 1985/7–8, poz. 60).

Przenosząc powyższe uwagi na grunt przedmiotowej sprawy stwierdzić należy, że orzeczona przez Sąd I instancji kara 11 lat pozbawienia wolności za ciąg przestępstw z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k., w należyty sposób uwzględnia wszystkie przesłanki jej wymiaru. Kontestując natomiast stanowisko Sądu I instancji prokurator wskazywał na to, że brak skutku w postaci zgonu ofiar wynikał z przyczyn niezależnych od oskarżonego, a motywy jego działania oraz взгляд na kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa, przemawiały za wymierzeniem oskarżonemu za rozważany tutaj ciąg przestępstw kary 25 lat pozbawienia wolności. Z takim poglądem nie sposób się jednak zgodzić.

W pierwszej bowiem kolejności podkreślić należy, że jakkolwiek stopień społecznej szkodliwości rozważanych tutaj czynów był duży, albowiem oskarżony naruszył jedno z najbardziej chronionych prawnie dóbr, jakim jest życie człowieka, zaatakował dwie osoby, a motywem jego działania było przekonanie oskarżonego, ewidentnie powodowane spożytym alkoholem, iż pokrzywdzeni coś przeciwko niemu szeptali, to jednocześnie owo działanie nie było w żaden sposób zaplanowane, a wynikało z jednorazowego nagłego impulsu. Także sam w sobie sposób działania oskarżonego nie charakteryzował się jakąś szczególną determinacją, albowiem ten po zadaniu każdemu z pokrzywdzonych po jednym ciosie nożem ze średnią siłą (i po kopnięciu kilka razy jednego z nich) zdołał, jak zasadnie wskazał to Sąd I instancji, poskromić powstałą w nim agresję. Nie sposób też nie zauważyć, że działanie oskarżonego stanowiło jednak „jedynie usiłowanie”, a tym samym okoliczność ta musiała mieć wpływ na wymiar kary. Działanie oskarżonego nie doprowadziło bowiem finalnie do tragicznych skutków. Wprawdzie rzeczywiście brak tragicznych skutków w dużej mierze nie był zasługą oskarżonego, ale jednak ten nie kontynuował ataku i zadowolił się zadaniem każdemu z pokrzywdzonych po jednym ciosie nożem, co oczywiście nie niweczy wniosku co do popełnienia przez niego przestępstwa usiłowania zabójstwa, ale co jednak musi znaleźć swoje odzwierciedlenie w wymiarze kary. Nie sposób też nie zauważyć, że z jednej strony oskarżony ewidentnie nie udzielił pomocy S. B. (1), a z drugiej strony to A. K. swoją odmową poddania się od razu zabiegowi zwiększył ryzyko własnego zgonu. Za pewną grę słów uznać też należy stwierdzenie prokuratora, że A. K. przeżył jedynie dlatego, że został znaleziony przez osoby trzecie, które zawiadomiły pogotowie. Przecież pokrzywdzony wybiegł na ulicę, nie znajdował się w odludnym miejscu, a realne zagrożenie dla jego życia wprawdzie istniało, ale w dłuższej perspektywie czasowej, co wyraźnie wskazała biegła. Trzeba również podkreślić, że nadużyciem było wiązanie przez prokuratora kwestii nieudzielenia pomocy pokrzywdzonemu z kwestią jego kilkukrotnego kopnięcia. Po pierwsze bowiem, jak wynika z opinii biegłej, kopnięcia owe nie wywołały jakichkolwiek obrażeń, a po drugie miały miejsce tuż po ciosie nożem, a tym samym nie były np. reakcją na prośbę o pomoc. Twierdzenie zatem prokuratora, że oskarżony nie tylko nie udzielił pomocy S. B. (1), ale jeszcze go kilka razy kopnął, było nadużyciem w sytuacji, gdy miało służyć wykazaniu niezależnego od oskarżonego braku skutku w postaci zgonu pokrzywdzonych i braku udzielenia pomocy ofiarom ataku.

W dalszej kolejności, nie sposób przeceniać kwestii motywu, jakim kierował się oskarżony. Wprawdzie trudno uznać, aby atak nożem na dwie osoby dlatego, że te w wyobrażeniu oskarżonego coś na niego szeptaly „usprawiedliwiały” taką reakcją, jaka miała miejsce, ale nie sposób nie zauważyć, że rozważany atak miał miejsce w czasie libacji alkoholowej, nie był zaplanowany, a był wynikiem nagłego impulsu, który pojawił się u osoby z zaburzoną osobowością. Oczywiście okoliczności te w żaden sposób nie tłumaczą oskarżonego, ale jednak nakazują inaczej spojrzeć na kwestię motywu działania. Ten nie wiązał się bowiem z jakąś zemstą, planowanym odwetem itd., co niewątpliwie nakazywałoby wymierzenie surowszej kary. Był po prostu niezaplanowanym wybuchem gniewu w czasie libacji alkoholowej, w której zresztą uczestniczyli sami pokrzywdzeni zdający sobie sprawę że oskarżony jest skłonny pod wpływem alkoholu do zachowań agresywnych, a pomimo to spożywali z nim alkohol.

Ostatecznie zatem stopień społecznej szkodliwości rozważanego tutaj ciągu przestępstw jawił się jako znaczny, który z jednej strony, wbrew wywodom obrońcy skazanego, przemawiał za wymierzeniem oskarżonemu kary 11 lat pozbawienia wolności, a który z drugiej strony nie jawił się jako na tyle wysoki, by nakazywał orzeczenie kary pozbawienia wolności nie tylko w górnej granicy podstawowego zagrożenia, ale kary specjalnej. Trzeba także od razu w tym miejscu podkreślić, że poza teoretycznymi wywodami co do tego jakie przesłanki winien brać sąd pod uwagę przy wymiarze kary i poza stwierdzeniem, że toczące się postępowanie „spowodowało w społeczeństwie wyrobienie przekonania o nieuchronności kary” nie przytoczył jakichkolwiek argumentów, które podważałyby zasadność wymierzenia oskarżonemu kary 11 lat pozbawienia wolności. Odwołać zatem należało się do przytoczonych wyżej i niżej okoliczności, które wskazywały na prawidłowość rozstrzygnięcia Sądu I instancji w zakresie kary 11 lat pozbawienia wolności.

W dalszej zatem kolejności podkreślić należy, że prokurator pominął to, iż oskarżony nie tylko nie planował czynu i działał pod wpływem chwilowego impulsu, który jednak ostatecznie opanował, gdyż nie kontynuował ataku na pokrzywdzonych, ale jeszcze, że działał umyślnie, ale w zamiarze ewentualnym. Strona podmiotowa jego działania nie charakteryzowała się zatem najwyższym stopniem winy, co też nie mogło pozostać bez wpływu na wymiar kary. Czym innym jest bowiem chęć zabicia człowieka, a czym innym „jedynie” przewidywanie i godzenie się na taki skutek. Strona podmiotowa działania oskarżonego na pewno zatem nie przemawiała za tak drastycznie wysokim wymiarem kary, jaki w apelacji postulował prokurator. Z drugiej jednak strony oskarżony działał jednak umyślnie, a tym samym nie sposób przy uwzględnieniu tego elementu, upatrywać nadmiernej surowości orzeczonej kary.

Trzeba także dodać, że również względ na indywidualne oddziaływanie kary, do czego zresztą wprost żaden z apelujących się nie odwołał, przemawiał za takim ukształtowaniem kary, jak uczynił to Sąd I instancji. Okres jedenastu lat izolacji jawi się bowiem jako na tyle długi, że przy wielokrotnej karalności oskarżonego oraz jego trybie życia, podziela wreszcie na niego otreźwiająco i wskazuje na nieopłacalność popełniania przestępstw. Z drugiej zaś strony okres ów pozwoli na wdrożenie i odpowiednio długie prowadzenie resocjalizacji. Trzeba też podkreślić, że przy wieku oskarżonego ((...))lata) kara 25 lat pozbawienia wolności byłaby karą, która wyeliminowałaby już oskarżonego z czynnego życia i byłaby po prostu przejawem nadmiernej represji, nie uwzględniającej okoliczności zajścia, a kierującej się jedynie rodzajem popełnionych czynów.

Wreszcie, nie sposób było uznać aby względ na kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa nakazywał wymierzenie oskarżonemu surowszej kary pozbawienia wolności od tej, jaką orzekł Sąd I instancji. Kara 11 lat pozbawienia wolności jawi się bowiem bez wątplenia jako kara długoterminowa, eliminująca oskarżonego ze społeczeństwa na jednak bardzo długi okres, a jednocześnie pozwalająca na podjęcie długofalowych działań resocjalizacyjnych. Pomimo też groźnej „nazwy” zachowania oskarżonego (usiłowanie zabójstwa dwóch osób) faktycznie zakończyło się ono ledwie kilkudniowym pobytem pokrzywdzonych w szpitalu, a oskarżony działał jednak pod wpływem impulsu i nie kontynuował zamachu na ofiary przy użyciu noża. Niewątpliwie zatem fakty te „łagodzą” obraz całej sytuacji. Trudno zatem uznać, aby w takich realiach, społeczeństwo uznało, nawet przy wielokrotnej karalności oskarżonego, by orzeczona kara jakby nie patrzeć wieloletnia, jawiła się jako pobłażliwa, czy tolerująca przestępcze zachowania. Orzeczony okres izolacji wskazuje zaś faktycznie, że z jednej strony Państwo zwalcza poważną przestępczość, ale z drugiej strony nie kieruje się zwykłą zemstą i nie orzeka surowych kar tylko dlatego, że dany czyn

został zakwalifikowany jako usiłowanie zabójstwa. Orzeczona kara świadczy o tym, że przy jej wymiarze uwzględnia się wszystkie okoliczności sprawy. Społeczeństwo ma niewątpliwie poczucie odizolowania oskarżonego na długi czas, a więc i swojego zabezpieczenia, a z drugiej strony ma świadomość, że orzekając karę ukształtowaną ją indywidualnie i w taki sposób, że oskarżony ma szansę powrócić do społeczeństwa po długim okresie oddziaływań resocjalizacyjnych. Zresztą postawa jednego z pokrzywdzonych wskazuje, że środowisko, w którym oskarżony funkcjonował właśnie tak widziało kwestię kary. Trzeba wreszcie dodać, że czym innym jest wskazywane przez obrońcę oskarżonego, wyrobienie przekonania o nieuchronności kary, który to cel postępowanie niewątpliwie spełniło, a czym innym takie jej ukształtowanie, by spełniała ona wszystkie stawiane przed nią cele, w tym w zakresie prewencji indywidualnej i kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Oczywiście nieuchronność kary spełnia pewną funkcję w zakresie wyrobienia poczucia nieopłacalności popełniania przestępstw, ale nie może być wartością główną przy ocenie celów kary w zakresie prewencji indywidualnej i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa, czego wydaje się domagał obrońca oskarżonego.

Ostatecznie zatem kara pozbawienia wolności orzeczona przez Sąd I Instancji za rozważany tutaj ciąg przestępstw (rozstrzygnięcie w zakresie trzeciego czynu nie było przedmiotem zaskarżenia) w należyтым stopniu uwzględniała wszystkie przesłanki jej wymiaru, a tym samym nie mogła uchodzić za rażąco niewspółmiernie surową lub łagodną.

Wreszcie stwierdzić należy, w opozycji do apelacji obrońcy oskarżonego, że w świetle treści art. 46 § 1 k.k., Sąd I instancji jest uprawniony do orzeczenia zadośćuczynienia także z urzędu, a miarkowanie skali krzywd jakich doznali pokrzywdzeni było w pełni możliwe w oparciu o ich zeznania oraz opinie biegłej i jakakolwiek inicjatywa dowodowa tych ostatnich nie była konieczna. Zasądzenie zatem kwot po zaledwie 5000 zł w sytuacji zadania każdemu z pokrzywdzonych ciosu nożem, przy niewątpliwym bólu i stresie z tym związanym, przy konieczności, nawet krótkotrwałego, ale jednak hospitalizowania oraz przy oczekiwaniu na pomoc i cierpieniu z tym związanym (zwłaszcza w przypadku S. B. (1)), jawiło się jako rozstrzygnięcie w pełni prawidłowe, odzwierciedlające zakres krzywd pokrzywdzonych. Trzeba też podkreślić, że wprawdzie rzeczywiście S. B. (1) stwierdził w czasie swojego przesłuchania, że nie ma do oskarżonego żadnych roszczeń, ale wypowiedź ta związana była głównie z oceną, że pokrzywdzony nie ma środków na zapłatę zadośćuczynienia, z minięciem złości i innymi własnymi problemami, a nie z negowaniem zasadności w ogóle przyznania zadośćuczynienia. Nie było zatem jakichkolwiek podstaw by podważać zasadność samego zasądzenia zadośćuczynienia, jak też ukształtowaną jego wysokość co do każdego z pokrzywdzonych.

Wobec nieuwzględnienia apelacji obrońcy oskarżonego i prokuratora, mając na uwadze zakres obydwu wywiedzionych apelacji i kierując się zasadą słuszności (art. 633 k.p.k. w zw. z art. 636 § 2 k.p.k.) Sąd uznał, że całością kosztów postępowania odwoławczego należało obciążyć K. G.. Wobec jednak już dość długiego okresu izolacji oskarżonego, wobec braku majątku oraz wobec faktycznego pozbawienia możliwości zarobkowania, należało uznać, że uiszczenie przez oskarżonego należności sądowych (wydatków i opłaty za drugą instancję) byłoby dla niego nadmiernie uciążliwe. W efekcie, stosownie do treści art. 624 § 1 k.p.k. oraz art. 17 ust. 1 ustawy o opłatach w sprawach karnych (Dz.U.1983.49.223 j.t. z późn.zm.) Sąd odwoławczy zwolnił K. G. od obowiązku ich uiszczenia, co skutkuje koniecznością ich poniesienia przez Skarb Państwa.

Wreszcie, orzeczenie o kosztach pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu w postępowaniu odwoławczym, w tym o wydatkach związanych z dojazdem do siedziby sądu, oparto na treści § 2 pkt 1 i 2, § 4 ust. 1, 2 i 3 i § 17 ust. 2 pkt 5 i § 20 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U.2019.18 j.t.). Jednocześnie Sąd analizując stopień złożoności sprawy (nieduży), nakład pracy adwokata w postępowaniu odwoławczym (niezbyt duży, albowiem ograniczał się on faktycznie do podtrzymania wniosku dowodowego i wygłoszenia mowy końcowej) oraz ilość obecności w sądzie na rozprawach (zaledwie dwa razy) uznał, że brak jest podstaw do podwyższenia stawki opłaty do postulowanej w apelacji wysokości 150 %.

SSA Stanisław Kucharczyk SSA Maciej Żelazowski SSA Małgorzata Jankowska